

TYGODNIK RZESZOWSKI.

Wychodzi w każdą sobotę o godz. 6. po południu. — Numer pojedynczy w miejscu 10 ct., pocztą 12 ct. — Biuro Redakcyi i Administracyi: w Drukarni E. F. Arvaya (ul. Farna) — Listy należy frankować. — Rękopismów nie zwraca się w miejscu: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 42 ct. — Z przysyłką pocztową: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct. — Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Tygodnika Rzeszowskiego i księgarnia E. F. Arvaya w Rzeszowie. — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia po 5 ct. od miejsca jednego wiersza sześciospaltowego drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadestane” po 10 ct. od wiersza.

Nr. 114.

Rzeszów, dnia 3. Września 1887.

Rok III.

KALENDARZ.

Wrzesień	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
4. niedziela	Rozalii P. Wawrzyńca.	Łupa Kutichia
5. poniedziałek	Zacharyasza p. Reginy p. m.	Wawrołomea. Adriana i Nat.
6. wtorek	Narod. N. P. Maryi.	Pimena.
7. środa	Gorgoniusza m.	Mojseja m.
8. czwartek	Mikolaja z Tol.	Usikn. m. s. J.
9. piątek		
10. sobota		

Odmiany księżyca: Dr. kw. d 10. o g. 4. m. 23. popoł.
Rocznice historyczne: 5. wrz. 1812. Ks. Józef Poniatowski zdobywa szaniec Kutuzowa pod Borodinem (Możajskiem).
7. wrz. 1764. Stanisław August Poniatowski królem polskim.
8. wrz. 1648. Bohdan Chmielnicki z Tatarami oblega Lwów.
9. wrz. 1773. Stanisław Leszczyński przybywa do Warszawy.
10. wrz. 1831. Sejm polski przeniesiony do Modlina.

FABRYKA GARBARSKA w Rzeszowie.

Wystawa krajowa w tym tygodniu w Krakowie otwarta przekona niezawodnie, że krajowe wyroby skór w nieczem nie ustępują wyrobom skór innych prowincyj austriackich lub zagranicznych. Ta chyba tylko między nimi zachodzi różnica, że produkcya skór w krajowych garbarniach połączona jest z kosztami o wiele mniejszymi, aniżeli we fabrykach garbarskich innych prowincyj austriackich, lub zagranicznych. Podczas gdy bowiem te ostatnie fabryki sprowadzają potrzebny do wyrobu skór garbnik od nas i z Węgier, a skóry surowe również w najważniejszej części od nas, to nasi garbarze mając te materiały surowe poddostatkiem w kraju — zaoszczędzają sobie kosztą przewozu i zarobki pośredników. Produkty surowe zatem już ze względu na kosztą przewozu i cła kosztują fabrykantów zagranicznych o wiele drożej, aniżeli garbarzy krajowych. Mimo to przeważnie zagranica i inne prowincje zaspokajają w naszym kraju potrzeby skór wyprawionych, a Galicya wydaje co rok miliony na skór wyprawione we fabrykach zagranicznych lub innych prowincjach austriackich ponosząc tym samym niepotrzebnie kosztą wywozu skór surowych z Galicyi do innych prowincyj i kosztą przewozu skór wyprawionych ztamtąd do Galicyi, któreby mogły być zaoszczędzone w razie zaspokojenia potrzeb skór z garbarni krajowych. Zte zatem istnieje. Lecz gdzież przyczyna tego smutnego faktu i jak takową usunąć?

W tej mierze ma się rzecz następnie:
Dawniej zanim komunikacya w Galicyi była ułatwioną przez zaprowadzenie kolejki

żelaznych, przeważnie krajowe garbarnie zaspokajały w kraju potrzebę skór wyprawionych. Ponieważ jednakowoż garbarnie te były urządzone na mały rozmiar i prowadzone jedynie jako rzemiosła, a wskutek tego co do siły produkcyjnej nie dorównywały garbarniom zagranicznym lub innych prowincyj austriackich, urządzonym na sposób fabryczny; przeto stało się, że fabryki te korzystając z łatwych środków komunikacyjnych zasypały targi galicyjskie swoimi wyrobami, na które kupey nie potrzebowali tak długo czekać, jak na wyroby krajowe.

Aby zatem wyrugować z kraju zagraniczne wyroby skór, potrzeba tylko urządzić garbarnie na sposób fabryk zagranicznych i prowadzić je większym kapitałem obrotowym.

Ze względów wyżej przytoczonych i z uwagi, że przedsiębiorstwa garbarniane należą w ogóle do najzyskowniejszych gałęzi przemysłu — delegaci Towarzystw handlu skór należących do Związku Towarzystw zaliczkowych i gospodarczych we Lwowie na wniosek Wydziału tegoż Związku uchwalili na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu założyć w kraju 3 związkowe fabryki skór, a mianowicie w Krakowie, Lwowie i Rzeszowie. Wybrana komisya miała się zająć przeprowadzeniem tej uchwały.

Myśl tę szczęśliwą powitaliśmy z należnem uznaniem i prawdziwą radością. bo gdy wykonanie tej myśli — o czem nie wątpimy — zostanie uwieńczone dodatnimi rezultatami, będzie ona bodźcem i zachętą do założenia fabryk i w innych gałęziach przemysłu krajowego dotychczas zaniedbanych.

Gdy znawcy przez wspomnianą wyżej komisję sprowadzeni uznali, że zakład garbarski pana Ignacego Wurma w Rzeszowie nadaje się w zupełności do prowadzenia w nim fabryki skór i że zakład ten głównie ze względu na obfitość i jakość wody studziennej oraz na bliskość rzeki znajduje się w bardzo korzystnem dla fabryki garbarskiej położeniu — ułożyła ona statuta dla zawiązać się mającego stowarzyszenia pod firmą „Pierwsza związkowa garbarnia w Rzeszowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką” oraz projekt umowy, mocą której p. Ignacy Wurm sprzedaje na własność Towarzystwu swoje realność w Rzeszowie wraz ze znajdującą się w niej garbarnią, sam zaś przyjmuje kierownictwo fachowe w tej fabryce, w której wyprawione

być mają wszelkie artykuły skórzane potrzebne do obuwi i uprząży, przeważnie jednak masyrki podeszwiane — a po przygotowaniu tych przedwstępnych czynności komisya otworzyła subskrypcję na udziały dla stowarzyszenia pod firmą: „Pierwsza związkowa garbarnia w Rzeszowie, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką”.

Główne subskrypcje przyjmuje Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem we Lwowie i w swoich zastępstwach oraz Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Oprócz tego można także subskrybować na udziały w Stowarzyszeniach zaliczkowych i zarobkowych należących do Związku Towarzystw zaliczkowych i zarobkowych we Lwowie. Udział pojedynczy wynosi 200 zł. w. a. i może być wpłaconym naraz przy wstąpieniu do Towarzystwa lub w ratach miesięcznych po 10 zł. Każdy członek Towarzystwa otrzyma książeczkę udziałową, w której zapisane będą wszelkie na udział złożone i przez dywidendę narosłe kwoty.

Każdy mający chęć przystąpienia do Towarzystwa w miejsc subskrypcji otrzyma szczegółową informacyą i będzie mógł przeglądać projekt statutu i umowy z fachowym kierownikiem wraz z odnośnymi aktami oszacowania. Każdy subskrybować może dowolną ilość udziałów.

Komisji będzie przysługiwało prawo odmówić przyjęcia, lub ograniczyć subskrybowaną ilość udziałów. Wrazie odmówienia przyjęcia lub ograniczenia udziałów, kwoty przez odnośnych subskrybentów wpłacone będą zwrócone. Przy subskrypcji należy wpłacić tytułem wpisowego 5 zł. (na rzecz funduszu rezerwowego), oraz na każdy subskrybowany udział najmniej po 10 zł. Według umowy z kierownikiem fachowym zawartej tenże rzeczy udziałami w łącznej kwocie 10.000 zł. złożonymi, że każdy członek Towarzystwa dostanie od kwoty udziałów do tegoż Towarzystwa przez siebie włożonych przynajmniej po ośm procent tytułem dywidendy.

Musi to już być bardzo zyskowne przedsiębiorstwo, skoro kierownik fachowy tak znaczną kwotą rzeczy członkom za najmniej 8io % dywidendę. Dlatego każdy nie tylko z patriotyzmu, lecz także w swoim własnym interesie przystąpić powinien z jak największą liczbą udziałów, jako spółnik do „Pierwszej związkowej garbarni w Rzeszowie”.

Zwracamy w końcu uwagę, że subskrypcye z dniem 8ym b. m. będą zamknięte.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 2 września.

Dni tryumfu i złudnych nadziei przemienily podobno bezpowrotnie dla młodego księcia bułgarskiego. Po chwilowym szale nastąpiły rozczarowania a teraz nadchodzi czas ciężkich prób, którym młody, obcy i niedoświadczony książę nie podda.

Naród bułgarski przyjął księcia Ferdynanda z radością, bo mógł słusznie sądzić, że lekkomyślność nie przyjął korony, lecz poprzednio postarał się o poparcie tego lub owego mocarstwa, a przynajmniej obliczył z góry wszelkie ewentualności, które pojawienie się jego w Bułgarii wywołać musiało. Tymczasem okazało się, że książę działał na własną rękę, że nie miał z nikąd przyręconego poparcia a w potrzebie czynnej pomocy, ale po prostu zamierzył Europie narzucić się z faktem dokonany, z którym niech robi, co jej się podoba.

Gdyby ta Bułgaria leżała gdzieś nad rzeką Kongo lub na jednej z mało znanych wysp Oceanii, rachuba taka mogłaby rzeczywiście mieć warunki powodzenia. Ale skoro znajduje się ona w Europie, a nadto na drodze, na której ścierają się z sobą wielkie antagonizmy polityczne, skoro jej byt opiera się na traktatach, wprowadzie nieco nad-szarpanych, mimo to posiadających jeszcze wagę międzynarodowego, prawnopolitycznego układu, — należało z góry przewidzieć, że żadne z traktatowych mocarstw nie może uznać faktu, gwałtem sobie narzuconego, nie chcąc uchodzić za gwałciiciela pokoju publicznego i za powód wywołania powszechnego pożaru europejskiego. Osoba księcia w tej wielkiej grze musi wydać się czystym zerem a o zero przecież nikt wojny prowadzić nie zechce.

Stąd poszło, że książę Ferdynand musiał wkrótce zobaczyć się na swoich drogach odosobnionym, bo chociaż w skrytości żywią może gdzieś sympatyje dla niego, ale znana wszystkim bajka Krasickiego, że „wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły”.

Ale bo nawet sami Bułgarowie zaczynają z niedowierzaniem spoglądać na wybrańca narodu, który, prócz szumnych, nieczem nieusprawiedliwionych obietnic nie przyniósł im zbawienia. Świadczy o tem najwymowniej okoliczność, że żaden z wpływowych ludzi nie chce księciu podać ręki do złożenia nowego gabinetu, nie mając wiary w powodzenie jego sprawy.

Tymczasem sytuacja staje się z dniem każdym zawiśszą i groźniejszą. W obec nieporadności mocarstw Rosya przyjęła obłudną rolę rzeczniczki traktatu berlińskiego, występując z coraz oryginalniejszymi projektami co do Bułgarii i księcia Koburskiego. Według ostatniego jej projektu, ma być generał Ernsth wysłany do Bułgarii w charakterze generalnego komisarza mocarstw traktatowych i zając się sprowadzeniem stosunków bułgarskich na tory legalności i porządku. Według Nowost i przyjęła już Porta ten wniosek, a teraz

DZIWIWA PLAGA.

Humoreska

2). przez M. J.

(C. d.)

Czy pamięta kto z łaskawych czytelników „Pierwszą wizytę”, która się nie zaczęła od omawiania biuletynu meteorologicznego i jego subtelnych wahań w dniach ostatnich?

Znałem pod tym względem jeden tylko wyjątek w osobie pięknej wprowadzie lecz śmiesznie emancypowanej pani, która niedawno w ogrodzie miejskim opowiadała, że zawsze przed wizytą przegladnie kilka ustępów z encyklopedyi Brockhausa i to stanowi nieodmienny temat jej dyskursu. Nie zły pomysł, lecz nie wiedział o nim jeszcze nasz gość, — no i nie był wcale emancypowany; to też korzystając z działania obfitych promieni słońca spływających właśnie po odświeżonej jego osobie na stół, zaczął o pogodzie, o piękności i trwałości jej w dniach ostatnich, poczem w trop za promieniami słońca przeszedł do przedmiotów na stole się znajdujących — a więc oczywiście do... albumów. Mówię „oczywiście”, gdyż po pogodzie albumy stanowią drugi z rzędu temat rozmowy przy pierwszej wizycie, z politowania godnym wyjątkiem domów nie posiadających w swym inwentarzu tego cennego środka konwersacyjnego.

Kto się nigdy nie znajdował w braku tematu do rozmowy, ten nie może sobie nawet wyobrazić jak potężną a niezawodną dźwignią jest w takich chwilach album. Widziałem moralne prawie niemowy, które środek ten przecież wzruszył — do mówienia!

A więc ożywiła się i nasza rozmowa. Pytania i odpowiedzi następowały po sobie wraz z obracaniem kartonami.

— A kto to?

— Mój ojciec.

— Tak? — odrzekł gość, jak gdyby to było coś trudnego do pojęcia lub niemożliwego. Oczywiście po takim dwuznacznem „tak?” dodaje się zwykle coś pochlebnego o osobie wymienionej; zatem wykrzykniki: „bardzo myśląca twarz”, „piękna panienka”, „przystojny mężczyzna”, następowały raz po raz.

Jeśliżm uznał album jako środek dyskursowy, niezawodny, to jednak dla czytelników, którzy w najbliższej przyszłości zechcieliby się nim ratować, muszę nadmienić, że nie jest to znowu tak niewinny środek, jakby się na pozór zdawało. Z „grzecznego” można bardzo łatwo stać się nieprzyjemnym, wyrażając sąd o jakiejś twarzy, a nie wiedząc wprzódy, czy ona nie jest własnością osoby, bliżej gospodarstwo obchodzącej.

A już z całą wstrzemięźliwą rezerwą trzeba się znachodzić, kiedy pani domu zapyta:

— A cóż pan powie o tej twarzy? — Oho! w takim pytaniu tkwi już niezawodna łapka, bo

jest tu mowa albo o jakiejś rywalce, na której oczywiście „nie niema”, lub też idzie o siostrę, córkę, kuzynkę, która, choćby jak noc brzydka, powinna w odpowiedzi gościa być ładną, „interesującą” lub przynajmniej „mieć coś dziwnie miłego, dziwnie pociągającego”.

Pocziwy Józio nie czekając takiej pułapki sam najniepotrzebniej zaplątał się wyrzekając niekorzystne zdanie o jednej twarzy, którą żona później nazwała swą siostrą. Latał nieborak jak mógł owymi dodatkami o „czémś dziwnie pociągającym”, ale naprawić wrażenia trudno już było. Na tém też kończyła się druga stereotypowa faza pierwszej wizyty, prowadząca z reguły do trzeciej, tak gorąco przezemnie upragnionej, tj. do spojrzenia gościa na zegarek, zdziwienia się, że czas tak prędko leci na tak przyjemnej rozmowie, przeproszenia, że może za długo wstrzymuje gospodarstwo, nawzajem następuję oficjalne zapewnienie ze strony tych ostatnich, „że, i owszem bardzo nam było przyjemnie, spodziewamy się, że pan zechce o nas pamiętać” etc. etc. poczem nieodwołalnie następuje pożegnanie, zwykle dużo serdeczniejsze jak powitanie, odprowadzenie gościa do drzwi — a w końcu głośna konkluzja: „no chwala Bogu, że poszedł, ależ to nudziar!”

Tak sobie myślałem w tej chwili i ja a niezawodnie i moja żona, która znacząco kilka już razy na mnie spojrziała. Lecz niestety! cierpliwość nasza i swoboda miały być tym razem wystawione na jakąś niezwykłą, ciężką próbę, bo Józio odkla-

dając album na stół, zobaczył na nim równocześnie pięknie oprawne poezye Mickiewicza i Słowackiego; a wzięwszy skwapliwie do ręki pierwszy tom, rzekł jakby do siebie:

— A to wyborne i ja tego niewiedzialem!

Złorzeczyłem w tej chwili w duchu i Mickiewiczowi i Słowackiemu, że wogóle coś pisali, złorzeczyłem niemądremu, choć w powieściach Kraszewskiego tak zachwalanemu zwyczajowi kładzenia na stołach saloników polskich dzieł wyborowych naszych pisarzy, lecz uzbierałem się jeszcze w cierpliwość sądząc, że na krótkim oglądnięciu wydać skończy się ta nieprzewidywana anormalność pierwszej wizyty. Nieszczęsny nie domyślałem się nawet, jaką wrażliwą czy zdenerwowaną strunę duszy poruszył w Józio widok tych poezyj.

Nie zwracając już na nas żadnej uwagi przysunął sobie fotel do stołu i zaczął tom po tomie z coraz bardziej wzrastającą niecierpliwością przeglądać, kartki przewracać niemal gorączkowo to naprzód to wstecz, chwilami nad jakimś miejscem dłużej się zatrzymał, a wtedy wargi mu się poruszały, czoło marszczyło i w poprzeczne i podłużne fałdy, brwi złowrogo się ściagały, poczem znowu nagle twarz się wypogadzała, wracał jakiś dziwny uśmiech zadowolenia zakończony słowami:

— Zaraz, chwileczkę tylko, znajdę jeszcze coś lepszego, to też ładne, ale zaraz, zaraz.....

I znowu z przyspieszonym ruchem obracał kartki. Kładł jeden tom, brał drugi, potem trzeci i czwarty, i znowu wracał do pierwszego.

Rosja stara się o uzyskanie zatwierdzenia tego u mocarstw europejskich. Gdyby książę Koburgski nie zechciał dobrowolnie z Bułgarii ustąpić lub gdyby Bułgarzy sprzeciwiali się wprowadzeniu jenerała Ernrotha, wtedy sultan przeprowadzi zbrojną okupację Bułgarii.

Jest rzeczą pewną, że Porta nie zechce wyciągać z ognia kasztanów dla Cara i że projekt rosyjski nie przyjdzie do skutku. Lecz widoczną jest rzeczą dla każdego, że Rosja zaczyna z coraz większą butą występować w sprawie bułgarskiej, i że ton jej mowy staje się z każdym dniem ostrzejszym. I nie ulega wątpliwości, że Rosja pójdzie jeszcze dalej w miarę wyrównywania się jej stosunków do Niemiec, na czym obu państwom zdaje się bardzo zależeć. Jak na początku bieżącego roku podczas sławnych rozpraw w parlamencie berlińskim, tak i teraz oświadczył ks. Bismarck ze zwykłym sobie cynizmem, że sprawy bułgarskie Niemcy nie obchodzą i że stają tu otwarcie po stronie Rosji, najwięcej uprawnionej do uregulowania ich wedle swoich widoków i myśli. Dla pozyskania Rosji ks. Bismarck poświęcił nie tylko ks. Koburgskiego, ale nawet Austrię, swego najwierniejszego alianta, bo w polityce nie ma przyjaciół, tylko same interesa państwa.

I cóż stąd wynika? Oto niezbita konieczność, że ks. Ferdynand Koburgski upaść musi a sprawy bułgarskie pójść torem przez Rosję wskazanym, lub Austrię będzie zmuszoną wystąpić w ich obronę, ale bez widoków na współdziałanie Niemiec. W każdym razie wypadki bułgarskie są zarzewiem, które może zapalić pożar wojenny, od dawna przewidywany ale zawsze odkładany na czasy dalsze i pomyślniejsze.

W miarę, jak między Niemcami i Rosją zaczęły się zawiązywać coraz lepsze stosunki, opinia polityczna we Francji zaczęła trzeźwiej spoglądać na Rosję, dotąd przez republikanów szalenie ukochaną. Zapowiedziany zjazd cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem w Szczecinie rozwija wkrótce resztę złudzeń i Francja może zapoznać się z prawdziwą naturą caratu i z drogami, któremi tem potwór kroczy. Otrzeźwienie się może jednak nastąpić za późno i Francja zobaczy się wydaną na łaskę i nielaskę Prusaków, zwłaszcza, że próba mobilizacji korpusu tołuskiego wykazała jawnie, że fundusz gadzinowy potrafi sięgnąć nawet do najsekretniejszego gabinetu francuskiego ministra wojny i jego sztabu generalnego.

Plan mobilizacji był wypracowany w największej tajemnicy. Tymczasem cały ten plan ze wszystkimi najdrobniejszymi szczegółami i bez żadnego błędu wydrukowało Figaro na kilka dni przed mobilizacją. Jeżeli Figaro mogło plan dostać, to czyż w razie wojny nie potrafią go dostać Niemcy, które więcej od Figaro mogą zapłacić?..

Wprowadzenie w życie nowej ustawy drogowej.

Rozmaicie komentowane wieści o oporze, na jaki nowa ustawa drogowa w niektórych gminach natrafiła, a w szczególności w gminach należących do powiatu rzeszowskiego, zniewoliły nas pierwotnie do milczenia w tej sprawie; następnie jednak, kiedy wieści te tu i owdzie sprawdzać się poczęły, postaraliśmy się o autentyczne wiadomości, w czym jednak wyprzedził nas już „Czas“ krakowski. Gdy zaś informacje otrzymane przez nas są literalnie zgodne z temi, jakie lwowski korespondent „Czasu“ onegdaj podał, przeto pozwalamy sobie powtórzyć jego słowa, z których czytelnicy nasi dokładnie posiadą wiadomość o prawdziwym stanie rzeczy.

Oto, co pisze „Czas“:

Niedawno podały dzienniki w obszernym streszczeniu odezwę, wystosowaną przez Wydział krajowy do Prezydium Namiestnictwa w sprawie renitencji, na jaką natrafiły władze przy wprowadzaniu w życie nowej ustawy drogowej. Odezwa

ta wskazywała zarazem środki i drogi, jakimi zdanien Wydziału krajowego zabezpieczyć należy wykonanie ustawy drogowej. Na odezwę tę otrzymał Wydział krajowy odpowiedź z Prezydium Namiestnictwa, w której miłości się szczegółowe przedstawienie trudności, na jakie natrafiło dotąd wykonanie ustawy drogowej, oraz środków, jakimi władze rządowe zmierzają do wytknięcia celu. Odpowiedź Namiestnictwa opiera się na relacjach starostów, którzy jeszcze przed nadejściem odezwę Wydziału krajowego wezwani zostali do dania charakterystyki sytuacji.

Według odezwę Namiestnictwa nowa ustawa drogowa w 45 powiatach wprowadzona została w życie bez żadnego zgola oporu ze strony ludności wiejskiej, a w 16 powiatach w znacznej części bez oporu. Nie da się jednak zaprzeczyć, że objawy niechęci, nieprzekraczające granicy legalnej, i tam się okazały, bo ludność wiejska już z natury swojej nie dowierza zmianom ustaw, które nakładają prestaty, a nadto niechętnie stosuje się do takich szczególnych formalności instrukcyjnych, jakimi zainaugurowane zostało wejście w życie ustawy drogowej.

Na opór ludności wiejskiej natrafiła nowa ustawa drogowa w niektórych gminach powiatów: Cieszanów, Rawa, Tłumacz, Horodenka, Rudki, Łańcut, Rzeszów i Kolbuszowa. Kilka przyczyn złożyło się na wywołanie tego oporu. Najpierw owa niechęć, o której mowa powyżej, powtóre uprzedzenia, że nowa ustawa drogowa przynosi ulgę obszarom dworskim ze szkoda gmin, a po trzecie, niegodziwa agitacja, wprawiająca w ludność raz, że ustawa drogowa nie została jeszcze przez Cesarza sankcjonowaną, a potem, że stanowi ona tylko płaszczyk dla usiłowań, mających na celu wznowienie pańszczyzny. Gdzie tylko agitacja taka wyszła na jaw, tam oczywiście władze polityczne nie omisszały wystąpić zaraz z przedstawieniami pouczającymi, w danym razie z surową interwencją przy pomocy prokuratury. Podżegacze zostali wysłędzeni i oddani sądowi karnemu. W powiecie Tłumackim i w kilku innych agitacja została stłumiona w samym zarodku, a wskutek tego ustawa drogowa weszła już tam w zastosowanie. W Rudkach niestety przyszło do wiadomego starcia z żandarmeryą, po którym dopiero wszystkie oporne gminy przekonawszy się, że są w błędzie, same pospieszyły do Wydziału powiatowego po druki i formularze do spisów. Poważniej niż w innych powiatach zmanifestował się opór w Lublińcu starym i nowym powiatu Cieszanowskiego, w Hajczu i Wulce mazowieckiej powiatu Rawskiego, wreszcie w Budach, w Zabratówce i Błędowej tyczyńskiej powiatu Rzeszowskiego. Jest nadzieja, że w tych miejscowościach władze bez drastyczniejszych środków uchylą opór, że mianowicie już samo złożenie wójtów z urzędu okaże się wystarczającym. W kilku gminach powiatu Łańcutkiego a mianowicie w Kosinie i Markowej niezbędnem było użycie surowszych środków egzekucyjnych. W ostatnich dwóch gminach trzy kompanie wojska użyte zostały do egzekucji. Asystencya wojskowa może jeszcze okazać się niezbędną w Serafinicach, powiatu Horodenkiego, gdzie opór ludności skierowany jest już nie jak w innych powiatach przeciw spisaniu osób, do prestaty obowiązanych i przeciw układowi preliminarzy drogowych, lecz także przeciw samym prestatom drogowym.

Namiestnictwo stwierdza dalej w swojej odezwie, że w rozporządzeniu wydanem do Starostów w sprawie wykonania ustawy drogowej wskazane zostały środki zgodne z temi, jakie zaproponowała późniejsza odezwa Wydziału krajowego. Nie zaniechano też żadnych środków do celu wiodących, a gdzie pouczenia, perswazyja, w końcu łagodna interwencja władzy nie wiodła do celu, tam użyto środków surowych, aby opór złamać w samym początku. Agitatorowie wysłędzeni staną przed sądem karnym i nie ujdą zastróżonej karze.

Co do dalszego postępowania Namiestnictwo podnosi, że zorganizowanie mniejszych zarządów zręcznych natrafiające na silny opór nie stanowi

conditio sine qua non wykonania ustawy drogowej. Ustawa ta bowiem, a za nią i regulamin daję Wydziałowi powiatowemu i władzy politycznej możność zarządzenia tego, co zarząd miejscowy zaniedbał. Spisy obowiązanych do prestaty i preliminarze drogowe mogą Wydziały powiatowe przy pomocy Starostów sporządzić (oczywiście, gdzie to inaczey być nie może), na podstawie tych materiałów, jakie dostarczają daty konskrypcyjne i podatkowe znajdujące się w każdym Starostwie i urzędzie podatkowym. W ten sposób wstępna czynność wykazana, która najwięcej oporu wywołała, może być zgodnie z wymaganiami ustawy dokonana. Rozumie się, że skoro tylko Wydział krajowy wyda dalsze pouczające rozporządzenie w tej mierze do Wydziałów powiatowych, władze polityczne i nadal wszelkiego ze swojej strony użyć mogą poparcia. W końcu poddaje odpowiedź Namiestnictwa pod rozwagę podniesioną przez Ministerstwo kwestyę, czy nie byłaby wskazana zmiana niektórych postanowień nowej ustawy drogowej.

Korespondencye „Tyg. Rzesz“.

(Otwarcie Wystawy krajowej).

Kraków, 1 września.

(Cz.) Otwarcie Wystawy poprzedziło nabożeństwo w kościele N. Maryi Panny. Celebrował ks. kan. Matzke w asystencji ks. kan. Polkowskiego i 6-ciu kapłanów. Przed głównym ołtarzem zajęli przeznaczone dla siebie miejsca: p. Namiestnik i p. Marszałek krajowy. W nabożeństwie wziął udział Komitet Wystawy i zaproszone osoby.

Zaraz po nabożeństwie przed godz. 10 ruszono na Błonia, na plac Wystawy, gdzie miał się odbyć akt otwarcia, p. Namiestnik zaś udał się do swego mieszkania w pałacu Spiskim.

Na placu przed schodami, wiodącymi do głównego pawilonu Wystawy, na samych schodach, niemniej w środku pawilonu aż po łóżę protektora ustawili się zbity szereg znanych zaszczytnie w kraju osobistości. Tu też zebrali się członkowie Wydziału krajowego, deputacya Rady miejskiej i reprezentacye różnych korporacyj przemysłowych.

Z osób, które zauważyliśmy, wymieniamy następujące: Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski, Alfred hr. Potocki, ks. Adam Sapieha, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Paweł Popiel, delegat ministra rolnictwa, hr. Artur Potocki, hr. Kazimierz Badien, hr. Roman Potocki, generał Kirschner, pułkownik inżynierii hr. Geldern, hr. Józef Męciński, mistrz Matejko, Anastazy Benoe, prezes Akademii Dr. Majer, Bolesław Augustynowicz, Adam i Stanisław Jędrzejowicze, poseł Popowski, poseł Struszkiewicz, poseł Merunowicz, dyrektor Wierzbicki, Władysław i Stanisław Fedorowiczowie, dyrektor Kieszowski, Otto Hausner, Stanisław Homolacs, Antoni hr. Wodzicki, poseł Klucki Stanisław, hr. Potulicki, poseł Weigel, poseł Dr. Zoll, Adam Skrzyński, Zacharjewicz, członkowie Wydziału krajowego pp. Wereszczyński i Hoszard, delegaci Rady miejskiej lwowskiej pp. Kisielka i Schajer, delegaci Izby handlowo-przemysłowej lwowskiej pp. Simon i Rossman, reprezentanci krakowskiej Rady miejskiej, hr. Andrzej Zamoyski, hr. Jan Stadnicki, St. Niedzielski, baron Konopka, Żółtowski i prof. Roszkowski.

Przed wejściem do pawilonu głównego ustawili się reprezentanci duchowieństwa, reprezentanci władz rządowych, a cały ten orszak barwny, z licznymi i pięknymi strojami narodowymi, otaczały półkolem chorągwie cechowe i straż ogniowa ochotnicza krakowska.

Przed godz. 11 przybył w towarzystwie dyrektora Wystawy p. Namiestnik, zastępca protektora Arcyksięcia Rudolfa, i zatrzymał się tuż przed wejściem do pawilonu głównego. Tu też miał prezydent miasta Dr. Słachetowski i mowę, z której niektóre ustępy wymienię:

„Po długiej, głębokiej rozprawie postanowili delegaci krak. Rady m., Towarzystwa rolniczego i Izby handlowej, że jeszcze w tym roku ma się w Krakowie odbyć Wystawa krajowa rolniczo-przemysłowa, tudzież Wystawa dzieł sztuki polskiej i zawiązali komitet, do którego zaproszono cały szereg osób, zajmujących w kraju na polu gospodarstwa rolniczego, na polu przemysłu, rękodzielnictwa, handlu i sztuki wybitne stanowisko. Licznie zebrani członkowie zastanawiali się jeszcze raz nad tem, czy urządzić wystawę, i pomimo doznanych kłopotów elementarnych, pomimo przesilenia ekonomicznego, a nawet pomimo dosyć groźnego położenia politycznego oświadczyli się za nią. Komitet wystawy zorganizował się i zwrócił się do kraju, zapraszając rolników, przemysłowców, rękodzielników i artystów do udziału, tudzież prosząc wszystkich obywateli miłujących kraj i dbających o tegoż dobro, o silne poparcie jego usiłowań. Zającie się Wystawą stało się tak wielkiem, że u wielu wystawców okazała się redukcya przyznanego im miejsca konieczną, niektórzy zaś, pomimo jeszcze w ostatnich dniach zrobionych przybudowań, okazów swych umieścić nie mogli. I oto mamy przed sobą owoc trudnej pracy. W kilku miejscach powstało poza murami naszego starożytnego grodu nowe miasteczko, które mieści w sobie wszystko, co rola nasza i przemysł krajowy wydać potrafił, a w samym grodzie, w odrestaurowanym pomniku dawnej naszej świetności, zebrano dzieła sztuki, będące żywym świadectwem wielkości geniusza polskiego. Zdawało się pierwotnie, że trudności są nieprzezwyciężone, jednak dobra wola i połączone siły potrafiły usunąć wszelkie przeszkody. Oby to stało się pomyślną wróżbą dla naszej Wystawy, dla najsukceszniejszego jej wpływu na dobro ojczystego kraju i rozwój naszego narodu!“

Poczem przemówił prezes Wystawy hr. Arter Potocki, witając Namiestnika i naczelnika kraju jako zastępcę Protektora, jako zastępcę Następcy Tronu Arcyksięcia Rudolfa i upraszając o otwarcie wystawy.

P. Namiestnik Zaleski na te przemówienia odpowiedział, jak następuje:

Jego Cesarzka i Królewska Wysokość Najdosłojniejszy Następcę tronu Arcyksięcia Rudolfa, Najwyższy Protektor Wystawy, przeszczodzony zbieraniem innych ważnych obowiązków, najmiłościwiej polecił mi raczyć, bym w Jego zastępstwie dopełnił otwarcia krakowskiej Wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej. Zarazem raczył Jego Cesarzka i Królewska Wysokość najlaskawiej rozkazać, bym dał wyraz szczeremu Jego ubolewaniu, iż nie może osobiście inaugurować tej pięknej uroczystości i znaleźć się znów w tym starożytnym grodzie, gdzie nie dawno temu doznał przyjęcia, którego pamięć na zawsze pozostanie mu drogą. Spełniając z radością tę nader dla mnie zaszczytną misję na wstępie zaraz z wyrazem najwyższego zadowolenia zaznaczam ten już dziś niewątpliwie fakt, że obecna Wystawa porównana jako obraz twórczości kraju we wszystkich kierunkach zawodu rolniczego i przemysłowego tudzież sztuk pięknych z urządzoną przed dziesięciu laty Wystawą we Lwowie, stanowi widomy a piękny i wielką na przyszłość otuchą przejmujący dowód, iż dzięki zbiorowym i zespolonym usiłowaniom wszystkich, do pracy około dobra kraju powołanych czynników, postęp jego w ubiegłym dziesięcioleciu, postęp pojmowany w zdrowym znaczeniu ekonomicznym, jest obfity nie tylko w gotowe już rezultaty, lecz i w zawiązki nowych wielu obiecujących i da Bóg bliższych urzeczywistnienia kreacyj w różnych działach samodzielnej pracy ekonomicznej kraju. Miasto Kraków, które jako siedziba naszych głównych ognisk nauki i sztuki przodowało dotąd tak chlubnie i skutecznie w pielęgnowaniu i krzewieniu interesów duchowego rozwoju społeczeństwa, odbiera dziś od całego kraju hołd należnego uznania za tak szczególnie podjętą i z takim świetnym skutkiem przeprowadzoną inicjatywę w dziele trwałej doniosłości dla dalszego ekonomicznego rozwoju kraju.

Jeszcze nie mogliśmy wraz z żoną wyjść ze zdziwienia spoglądając pytającym wzrokiem to na siebie to na gościa naszego, gdy Józio nagle zawołał nas:

— „Aha, mam go“, — żywo powstał z fotelu i wraz z książką w lewą ręce trzymaną podszedł do fortepianu, upozował się sztywnie z podniesioną do góry głową, udrapował tużurek zapięwszy go na najniższy tylko guzik, wsparł prawą rękę na fortepianie a przechyliwszy znacząco głowę w tył, z przymkniętymi oczyma zaczął grobowym głosem:

„Nam strzelać nie kazano. Wstąpiłem na działo
„I spojrzalem na pole: dwieście armat grzniało;
„Artylerji ruskiej ciągly się szeregi,
„Prosto, długo i daleko jako morza brzegi...
Dobryś — a więc to ma być deklamacya, pomyślałem sobie: w biały dzień, tak ni stąd ni zowąd na pierwszej wizycie, deklamacya par force! Bagatela, proszę siadać — bo gość nasz wzrastał z każdą chwilą w zapal, werwę i kolosalną potęgę głosu, tak że już w miejscu:

„Gdzież jest król, co na rzezie tłumy te wyprowadza,
„Czy dzieli ich odwagę, czy sam piers nadstawia.
krzyczał już z całego grzania.

Któż z nas nie zna Reduty Ordona? Lecz pewnie mało kto słyszał ją dobrze wygłoszoną; a jeśli oddanie utworu muzycznego wymaga wielkiej dokładności, zrozumienia i odczucia, aby zając słuchacza, to jednak sądzę, iż deklama-

cya jest pod tym względem dużo więcej wymagająca. Tu utwór poety musi się dużo ściślej łączyć z wygłoszeniem, musi stanowić wyrazną jedność, robić wrażenie, jak gdyby to nie było oddanie utworu, lecz żywe, głośnie, dla ducha i ucha a przez wyraz twarzy i dla oka niemal dostępne słowo samego mistrza — poety.

Muzyczny, z zawodu męgo dobry i znawca deklamacyi, mam tę właściwość, że najmniejsza usterka w wymowie, najmniejszy błąd w intonacji, razi mnie jak zgrzyt szkła. To też czułem się formalnie na torturach, musząc patrzeć i słuchać mego nielitościwego przesładowce, wyginającego się w swęj ożywionej akcyi na wszystkie strony, wymachującego rękami to głową, zawracającego oczyma w koło i z podobną na wzór aktora prowincjonalnego; a już ten straszny, krzykliwy, miejscami ryczący głos istotnie nie był do wytrzymania — a tu na niesześćście Reduta Ordona jest wcale długa!

Nie było rady; przerwać mu jakoś nie wypadało i nie miałem na to serca. Buntował się mój gust estetyczny ile miał sił, lecz z całą możliwą rezygnacją słucham już dalej. Żona dzieliła mój los, o ile z jej twarzy czytałem, z tą samą rezygnacją, a chwilami pojawiał się na jej ustach kurczowo wstrzymywany śmiech. Bo kobiety umieją często rzecz dla siebie przykrą złagodzić wyszukując jej śmieszniejszą stronę, a gdy sobie dziś jeszcze czasem przypominę naszego deklamatora — dręczy ciela i nas przykutych do foteli, istotnie śmiać się muszę z tej komicznej sceny — lecz wówczas

formalna ogarniała mnie rozpacz, w obec której czułem się bezradny.

Przy słowach: „jak knot w ręku kata“ zniżył deklamator nagle głos i urwał, opuściwszy głowę bezwładnym ruchem na piersi. Zapanaowała cisza przerywana tylko dolatującym z drugiego pokoju chrapaniem śpiącego Adasia i brzęczeniem kilku natrętniejszych much. Pauza trwała ciągle — wraz z jej przedłużaniem się odzykiwałem już świadomość siebie a co lepsza, nadzieję, iż męka ta skończy się wskutek złej pamięci deklamatora. Lecz tenże nagle otworzył książkę, spojrzął i z całych sił krzyknął:

„Ura! ура! Patrz blisko reduty...“

Na to wrzaskliwe „ura“ odezwał się echem z przyległego pokoju głośny płacz nagle przebudzonego Adasia. Żona oczywiście zerwała się i pobiegła do dziecka. Ja chciałem również dać wyraz troskliwości ojcowej i pójść za nią, lecz po pierwszym zrobionym kroku chwytam się nieprzezwyciężony deklamator za ramię, ściska gwałtownie i syczy:

„Zgasł, tak zgasła reduta...“

Poczem wstrząsając mnie coraz to mocniej za każdym pytaniem wlepia we mnie oczy a świdrując mnie niemi krzyczy:

... Czyż ostatnie działo strącone z łoża w piasku paszczę zagrzebało...

... Gdzież ręczna broń?

— Puśćże mnie na chwilę — rzekłem widząc, że ten straszny człowiek chce na mnie wy-

cisnąć to, czego mu nie dostaje w deklamacyi — ja zaraz wróć, tylko się dziecko uspokoi, bo niankę muszę zawołać.

— Ale proszę cię, popatrz — tu przewrócił kartkę otwartęj książki — jeszcze tylko tyle! posłuchaj dalej, ja to wybornie deklamuję — i wtłaczając mi niemal całą siłą na fotel zaczął dalej.

Istne skaranie Boże! myślę sobie ale już jestem zdecydowany dać mu skończyć, potem brawo głośnie, wreszcie odebrać książkę i pożegnać. A było mi teraz po odejściu żony dużo gorzej, bo przedtem dzieląc się na dwie strony, teraz zwracał się z całą swą niepowściągliwą furją wyłącznie do mnie samego. Znając napamięć Redutę Ordona, czekałem z upragnieniem ostatniego dwuwiersza, który Józio nareszcie wygłosił ze spokojem jakby gładkiej powierzchni jeziora po przebytej burzy. Zmieniając pierwotne postanowienie wstałem nagle niabyto poruszony głośniejszym płaczem dziecka i odszedłem do drugiego pokoju zostawiając szalonego recytatora w saloniku — z nadzieją w duszy, że chyba teraz w osamotnieniu, po tak forsownem wygłoszeniu wojennej „Reduty“ uspokoi się, przyjdzie do równowagi a syt tryumfu pożegna nas nareszcie.

(Dok. nastąpi).

W chwilach tak podniosłych jak dzisiejsza, na widok tylu dowodów statecznego wzrostu naszych zasobów i ciągłego rozwoju twórczej siły kraju, myśl i serce zwraca się zawsze ku Temu, który w nieprzebraną wspaniałość i lasce Swojej dał krajowi trwałe podstawy i warunki wszechstronnego rozkwitu. To też zaniem ogłoszę otwarcie Wystawy, dając wyraz uczuciom wszystkich tu obecnych, wznosząc okrzyk: Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Król niech żyje!

Zebrani wzniesli z zapamiętanych trzechkrotny okrzyk.

Po mowie Marszałka krajowego ogłosił p. Namiestnik Zaleski w imieniu Najdostojniejszego Protektora, iż Wystawa jest otwarta. Rozległy się salwy moździerzy i cały orszak z p. Namiestnikiem i p. Marszałkiem krajowym na czele wszedł do pawilonu. Dostojnicy zatrzymali się chwilę w loży Protektora, poczem rozpoczęło się natychmiast zwiedzanie szczegółowe Wystawy. Przez cały ten czas grała na Wystawie muzyka 13 pułku.

Po zwiedzeniu Wystawy na Błoniach cały orszak dostojników z p. Namiestnikiem przybył do Sukiennic, bo tu odbyć się miało otwarcie Wystawy sztuki polskiej.

W wspaniale przybranych salach Sukiennic zgromadziło się grono osób, pragnących uczestniczyć w akcie otwarcia Wystawy sztuki polskiej. O godzinie 1-szej przybył p. Namiestnik, p. Marszałek krajowy, Prezydent miasta, dwaj Prezesi Wystawy i członkowie Komitetu. Dostojnych gości oczekiwali w wejściu Dyrektor szkoły sztuk pięknych Jan Matejko, dyrektor Muzeum p. Władysław Łuszczkiewicz, członek Komitetu Wystawy hr. Zygmunt Cieszkowski i sekretarz Muzeum p. Ziemięcki.

W krótkich wyrazach powitał przybywających p. Łuszczkiewicz, poczem przemówił dyrektor Matejko, wznosząc okrzyk na cześć Cesarza i Arcyksięcia Rudolfa.

Okrzyk ten powtórzyli zgromadzeni, a p. Namiestnik w odpowiedzi ogłosił Wystawę sztuki polskiej otwartą.

Wszyscy przybyli okrzykli sale Wystawy, oprowadzani przez jej gospodarzy.

Przy wstępie rozdawano przybyłym dostojnikom katalog Wystawy, odznaczający się dokładnością oraz ozdobością.

Mnóstwo osób z różnych stron, z kraju i z zagranicy bawi w Krakowie. Spodziewamy się jeszcze większego napływu.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 3 września 1887.

Wiadomości osobiste. P. Kajetan Marcelli Stronicki, autoryzowany inżynier-budowniczy, złożył przepisana przysięgę i objął swoje urzędowanie, z siedzibą w Nisku.

Z życia towarzyskiego. Dziś pobłogosławionym został w tutejszym kościele parafialnym związek małżeński między p. Celestynem Leszczyńskim urzędnikiem kolei Karola Ludwika, a panną Mieczysławą Gębarzewską. — We Lwowie, w kościele św. Mikołaja odbył się dziś ślub p. Karola Peszkowskiego, likwidatora Kasy zaliczkowej w Łańcucie, z panną Bronisławą Szydłowską, córką rewidenta Dyrekcji skarbowej.

Ruch w mieście znacznie się ożywił z powodu rozpoczęcia się roku szkolnego. Wszędzie, w sklepach, w księgarniach roi się od mam i tatów, kupujących potrzebne rekwizyty szkolne i nie-szkolne dla swych synów i córek. — W gimnazjum otwartym dziś został rok szkolny uroczystym nabożeństwem, odprawionem w kościele pijarskim.

Szkola śpiewu i gry na fortepianie. Tutejsze Kółko literacko-muzyczne otwiera z dniem 15. bm. szkołę śpiewu tudzież szkołę gry na fortepianie, tak dla swoich członków i ich rodzin, jako też dla obcych, pod następującymi warunkami: 1). W szkole śpiewu (sologowego) dla pań ndzielana będzie nauka przez 2 godziny tygodniowo. Liczba uczennic, pobierających naukę w jednej godzinie, nie będzie przekraczać pięciu. Opłata za pobieranie tej nauki wynosi dla członków i ich rodzin po 2 zł. od osoby miesięcznie, dla obcych po 3. zł. miesięcznie. — 2). W szkole śpiewu (sologowego) dla mężczyzn, pod kierownictwem p. Władysława Cyrbesa, udzielana będzie nauka przez 2 godziny tygodniowo. Liczba uczniów, pobierających naukę w jednej godzinie, nie będzie przekraczać dziesięciu. Opłata dla członków „Kółka” i ich rodzin po 1. zł. od osoby miesięcznie, dla obcych po 1. zł. 50. ct. miesięcznie. — 3). W szkole gry na fortepianie, pod kierownictwem p. Władysława Cyrbesa, udzielana będzie nauka przez 3 godziny tygodniowo. Liczba uczennic, a względnie uczniów, pobierających naukę w jednej godzinie, nie będzie przekraczać czterech. Opłata za pobieranie nauki wynosi dla członków „Kółka” i ich rodzin po 3. zł. od osoby miesięcznie, dla obcych po 4. zł. miesięcznie. — Zgłoszenia wnieść należy najdalej do dnia 15. bm. na ręce prezesa Kółka lub do księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie.

W Starój wsi, pod Brzozowem, zmarł ks. Mikołaj Baworowski, były prowincjał OO. Jezuitów.

Rysunki na drzewie, bardzo ładnie wykonane, mieliśmy sposobność oglądać u tutejszego nauczyciela szkoły etatowej p. Piotrowskiego, który powróciwszy z kursu feryalnego szkoły artystyczno-przemysłowej we Lwowie, ma zamiar uczyć prywatnie rysunków na drzewie, z modeli i ornamentów.

P. Ferdynand Zörner, znany ze swej zdolności i lubiany u nas weterynarz, przeniósł się do Niska, żegnany wczoraj przyjacielskim bankietem.

Po p. Zörnerze osiedlił się w Rzeszowie, p. Jan Nowak, egzaminowany weterynarz, który ukończył kursa w r. 1885, praktykował w Wieliczce przy starostwie i urzędował w sprawach weterynaryjno-polijnych, a od września 1885 r. aż dotychczas funkcyonował z polecenia krakowskiego magistratu jako rewizor koni na targowicy krakowskiej.

Pożar. Z niewyśledzonej dotąd przyczyny powstał w dniu 16 zm. w południe pożar w lesie księcia Lubomirskiego, w dobrach rozwadowskich, i zniszczył prawie morgę 20-letniego lasu. Szkoda wynosi około 300 zlr.

Z wielu stron dochodzą nas utyskiwania, że często z psoty parobcy udając strażników propinacyjnych, przedsiębiorcy rewizy w przyjeżdżających do miasta. Stąd niedługo, który raz się przekonał, że uległ rewizji niepowołanej do tego osoby, nie chce drugi raz poddać się takowej, bo nie wie, czy rewidujący jest rzeczywiście strażnikiem, i po wstąpieniu z tego rozmaite zatargi. Ażeby przeto publiczność wiedziała, kto tę straż propinacyjną stanowi, byłoby pożądanem ubrać ową straż w stosowne mundury lub przynajmniej dać strażnikom odpowiednie czapki, albo też jakie odznaki.

Znowu pożar. Wczoraj d. 2. września między godziną 2 a 3 po południu spaliła się stodoła w Staromieście, będąca własnością budnika kolejowego Czyża (Nr. budki 124). Pożar szybko zniszczył całą stodołę napelnioną słomą, mimo że ze stacyi tutejszej wysłano maszynę z pomocą. Zboże dopiero w czwartek budnik wymłócił, w stodole zatem była tylko słoma i siano. Przed dwoma miesiącami zgórzała budka tegoż budnika z ognia maszyną koleją wyrzuczonego; wszystkie zapasy żywności złożone wówczas na strychu zgórzały tak, że na drugi dzień nie miał się czem biedny budnik posilić. Obecnie znowu pożar stodoły zniszczył go. Ludność Staromieścia bardzo była zajęta ratunkiem. Przyczyna obecnego pożaru niewiadoma.

Zapomoga. Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Mazury, w powiecie kolbuszowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Stan chorób nagminnych w powiecie rzeszowskim w sierpniu br. urzędownie sprawdzonych: 1). Koklusz (krztusiec) w Boguchwale i Hadlach (lud. 1690). Z lipca pozostało 22, w sierpniu przybyło 54 chorych. Przebieg bardzo łagodny. 2). Czerwonka (dysenteria) w Łukawcu (lud. 1867). Zachorowało 17, wyzdrowiało 15, umarły 2 osoby. 3). Ospa w Rzeszowie (lud. 11166). Z lipca pozostały wyzdrowiały 4 osoby.

Z chorób zaraźliwych zwierzęcych sprawdzono: 1). Zarazę węglikową w 11 zagrodach w Głogowie, Trzciannie, Rzeszowie, Woli cichej i Stykowie. Zachorowały 2 konie i 15 sztuk rogacizny; wyzdrowiały 1 krowa, padły 2 konie i 14 sztuk rogacizny; 2). Parczy u 1 konia w Białej.

Zjazd austriackich adwokatów odbędzie się 19 września b. r. w Gracu. Na porządku dziennym pełnego posiedzenia znajduje się wniosek o wniesienie petycji w celu rychłego zaprowadzenia ustnej procedury w sprawach cywilnych. Na posiedzeniu sekcji I. rozbiórane będą dwa wnioski: a) potrzeba uregulowania ochrony prawnej w stosunkach sąsiedzkich i b) potrzeba rewizji i zmiany, a względnie uzupełnienia procedury konkursowej z 25 grudnia 1868. Ostatni ten wniosek pochodzi od bukońskiński Izby adwokatów, referentem zaś jego będzie dr. Edmund Benedikt z Wiednia. — Sekcja II. zastanowi się nad następującymi kwestyami: a) potrzeba ściślejszej ochrony prawa zastępstwa przed sądem. (Chodzi tu o usunięcie od prawa zastępstwa ludzi, którzy nie są zawodowymi adwokatami) i b) wniosek Towarzystwa niższoaustriack. koncyentów, żądający, aby koncyent, na mocy legitymacji Izby adwokatów, miał prawo do zastępstwa swego adwokata, u którego pozostaje, we wszystkich tych sprawach, w których uprawnionym jest występować sam adwokat.

Znany na polu badania ustroju nerwowego profesor Montegazza, proponuje obecnie przedsięwzięcie badań nad zabobonami, a chcąc ułatwić pracę kolegom, którzyby się do niego przyłączyli, dzieli różne rodzaje zabobonów na grupy. Pierwsza obejmuje zabobony religijne, dotyczące czarownic, dyabłów, świętych, ich cnót i nalogów. Druga grupa łączy wszystko co się tyczy złych i dobrych przepowiedni szczęśliwych i złowrogich dni, złego roku i t. p. Do trzeciej grupy należą zabobony, przywiązane do zjawisk atmosferycznych i pór roku; czwarta obejmuje objawy zabobonu wiejskiego, piąta zabobony myśliwych i rybaków, a szósta zabobony dotyczące miłości, środków tajemnych dla wywołania przyjaźni, lub wrogich uczuć i napojów miłosnych. Trzy ostatnie grupy poświęcone są zabobonom dotyczącym zdrowia, choroby i śmierci.

Ile ludzi na świecie? Według najnowszych obliczeń żyje na całej ziemi 1.485 milionów ludzi. Chrzęścian jest 484 milionów, między nimi 225 mil. katolików, 128 mil. ewangelików, 87 mil. prawosławnych. Liczba mahometan wynosi 171 mil., żydów 7 mil., a różnych pogan 858 milionów. Europa ma 329 mil. mieszkańców, a z tych trzecią część stanowią Słowianie.

Cukier ze smoły. W Magdeburgu budują obecnie pierwszą w Europie fabrykę, która cukier będzie wyrabiała ze smoły. Substancja ta, obdarzona niezwykłą słodkością, powstaje z dziegiu węgla kamiennych, jest więc bardzo tania, a co zatem idzie i cukier z niej wyrobiony jest tanim. Nowy ten cukier, chociaż tak samo słodki jak cukier burakowy lub trzcinowy, chemicznie jest inną istotą, gdyż krom tlenu, wodoru i węgla jako składników, zawiera także siarkę i azot. Do właściwości, różniących go od cukru zwyczajnego, należy to, że nie jest wcale pożywnym, nie tuczy, czyli nie pobudza do tworzenia się tkanek tłuszczowych w organizmie. Przmiot to bardzo ważny ze względu na zastosowanie jego w sztuce lekarskiej.

Tak więc ze smoły wydobyła przemyślność człowieka takie trzy ważne ciała, jak: chinina, barwnik indygowy i — cukier.

Najsilniejszym człowiekiem swego czasu był podobno niejaki Franciszek Andrzej Favrat, Ślązak. Służył on w wojsku i był jenerałem piechoty, a siła jego przewyższała siłę Augusta Mocnego. Chwycałszy raz rozbiegającego konia za grzywę, złamał mu kark, innym razem jednym ciosem rozciął nieprzyjacielskiemu oficerowi łuzarów głowę; podnosił jeźdźca wraz z koniem i władał 3 funtowem działem, jak inny muszkietem. Siłacz ten urodzony w r. 1724-ym zmarł w 1803-im.

Czy można umrzeć... ze strachu? Pytanie to stawia angielskie czasopismo lekarskie The Lancet z powodu faktu, jaki wydarzył się ostatnimi czasy w Keating.

Młoda kobieta, chcąc pozbać się życia, spożyła pewną ilość proszku, używanego do wytopienia robactwa, poczem po upływie kilku godzin znaleziono ją martwą.

Wytożono śledztwo i przedsięwzięto badanie pośmiertne. Rozbiór chemiczny zawartości żołądka, w którym znajdował się niestrawiony proszek, wykazał, iż specyfik ten sam przez się nie mógł spowodować u człowieka śmierci. Lekarze, zainteresowani tym wypadkiem, zaopiniowali, iż śmierć nastąpiła wskutek omdlenia, jakimś podległa osoba nerwowa i nadzwyczaj egzaltowana, pod wpływem gwałtownego wzruszenia, wywołanego spożyciem proszku, który, o ile jej się zdawało, zawierał w sobie substancje trujące.

The Lancet przytacza również dwa inne przypadki okrutnej mistyfikacji, w których śmierć nastąpiła pod wpływem wielkiego strachu.

Pierwszy z nich dotyczy pewnego angiaka, skazanego na śmierć, którego przed wykonaniem wyroku pozwolono lekarzom poddać doświadczeniu psychologicznemu, a to zakończyło się śmiercią. Nieszczęśliwy skazaniec przytwierdzone został do stołu mocnymi rzemieniami, zawiązano mu oczy i oznajmiono, iż zostanie zarżnięty, a krew wyciekać będzie aż do ostatecznego wycięcia; poczem zrobiono mu końcem igły nieznaczne ukłucie na skórze i puszczone mu po szyi strumień wody, który nieprzerwanie spływał z lekkim szmerem do zbiornika, ustawionego na ziemi. Po upływie sześciu minut skazaniec zmarł ze strachu, będąc przekonany, iż utracił znaczną część krwi.

W drugim przypadku padł ofiarą nienawiści uczniów odzwierny kolegium. Po zamknięciu w ciemnym pokoju poddał go badaniu i uformowali sąd; rozbiórano wszystkie jego mniemane przewinienia, wskutek których skazali go na śmierć przez ucięcie głowy. Następnie przynieśli topór i pień, który ustawili na środku pokoju; oznajmiono skazanemu, iż ma trzy minuty czasu do żałowania za grzechy, po upływie których zawiązano mu oczy i zmuszono do położenia obnażonej szyi na pniu, poczem mali oprawcy zadali mu cios po karku mokrą serwetą i śmiejąc się, kazali mu powstać. Jakież jednak było ich przerażenie, gdy mimowolna ich ofiara ani drgnęła. Wstrząsali nim i macali puls, lecz bezskutecznie, gdyż śmierć nastąpiła oczywiście ze strachu pod wpływem strasznej próby, na jaką został wystawiony.

A więc można umrzeć ze strachu...

Zapiski literacko-artystyczne.

— **J. Antoni dr. (Rolle)** wydał znów dwie dalsze serye swych ślicznych *Opowiadań historycznych*, w których znajdują się szkice dziejowe p. t.: Iwan Podkowa; x. Bazyli Ostrogski i jego zatarg z Kosińskim; Semen Nalewajko; Tadeusz Leszczyce Grabianka i Teresa ze Stadnickich; Stanisław August w Grodnie. (Nakład księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie).

— **Isaacs Mr.** Roman s i n d y j s k i przez F. Marion Crawforda, przekład z angielskiego. (Warszawa, 1887, 8-o str. 219).

— **Lenartowicz Teofil**, poeta-rzeźbiarz, nadesłał do Warszawy kilka swych prac rzeźbiarskich, a pomiędzy innymi znakomite popiersie Konstantego Ordona, niesmiertelnionego w poemacie Mickiewicza: *Reduta Ordona*.

— **Malczewski Jacek**, artysta-malarz, wykonał cztery obrazy większych rozmiarów z tematów ludowych. Obrazy te zamówił hr. Zygmunt Pawłowski.

— **Odznaka honorowa artystyczna.** Cesarz ustanowił w miejsce udzielanych dotychczas złotych medalów za dzieła sztuki i umiejętności, odznakę honorową, która nadal służyć ma jako uznanie wybitnych zasług na niwie umiejętności i sztuki. Tą odznaką honorową jest medal z cesarskim popiersiem i napisem: *litteris et artibus*, który noszony ma być na szyi na wstępie czerwonej. Cesarz nadał taką odznakę między innymi także p. Janowi Matejce, dyrektorowi krakowskiemu Akademii sztuk pięknych.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

— **Walne zgromadzenie obu Towarzystw rolniczych krajowych**, Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego i Towarzystwa rolniczego krakowskiego połączone ze zjazdem właścicieli gorzelni z całego kraju, odbędzie się wspólnie dnia 4, 5 i 6 września b. r. w Krakowie. Program zjazdu. Dnia 4 września o godzinie 10 rano w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń: Narada hodowców bydła w sprawie doboru ras odpowiednich potrzebom kraju naszego. Referent zaproszony przez komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego Prof. Kazimierz Pańkowski. Dnia 5-go września o godzinie 10-tej z rana. Porządek dzienny: 1. Zagajenie 2. O ekonomicznym znaczeniu subwencji państwowych; referent Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego profesor Stanisław Starzyński. 3. Uprawa roślin pastewnych (mieszanki, podsiewy,

trawy); referent p. Przemysław Sławiński. 4. O chowie koni włościańskich; referent hr. Stefan Zamoyński. 5. O spółkach nabiłowych; referent p. Stanisław Jędrzejowicz. Dnia 6-go września o godzinie 10-tej z rana narada pp. właścicieli gorzelni. Rozbiór kwestyi opodatkowania gorzelni, tudzież spraw z tym ważnym przedmiotem w związku będących. Referenci pp. Stanisław Polanowski i Piotr Gross, zastępca Dr. Tadeusz Rutowski. Komitety obu Towarzystw rolniczych krajowych zapraszają wszystkich pp. rolników, tudzież właścicieli gorzelni, aby na ten walny zjazd jak najliczniej zebrać się raczyli. Zawiadamiany zarazem, że karty legitymacyjne do korzystania z obniżek kolejowych dla Członków naszego okręgu, mających chęć wzięcia udziału w zjeździe, wydaje Biuro Towarz. rolnicz. w Rzeszowie.

— **Koleje.** Właściciel dóbr i deputowany do Rady państwa baron Jakób Romaszkan poczynił starania o otrzymanie przedwstępnej koncesyi na budowę kolei lokalnej z *K o ł o m y* przez Gwoździec, Czerniatyn do Horodenki i *Z a l e s z c z y k*. — Projekt budowy kolei Chelm-Tomaszów w celu połączenia jęj z linią galicyjską, L w ó w - B e l z e c, napotyka ze strony rządu rosyjskiego na znaczne trudności.

— **Towarzystwo zaliczkowe** w Samborze podjęło starania celem objęcia zastępstwa austro-węgierskiego Banku na miasto Sambor i okolice.

— **Zjazd chrześcijańskich kupców i przemysłowców** odbędzie się w Krakowie w dniach 18, 19 i 20 września br. Celem tego II. zjazdu jest: obmyślenie skutecznych środków prowadzących do rozwoju handlu i przemysłu krajowego, nawiązanie bliższych stosunków między kupcami i przemysłowcami, oraz wzięcie pod rozwagę następujących zagadnień: 1) Co wpływa u nas na niekorzystny rozwój handlu? 2) Co czynić należy wobec nierzetelnej konkurencji handlowej? 3) Czy nie należałoby zaprowadzić jednolitej normy postępowania przy udzielaniu w handlach sklepowego kredytu? 4) Co należałoby przedsięwziąć dla podniesienia u nas przemysłu domowego i rzemieślniczego? 5) Jakie rodzaje przemysłu możnaby u nas z ogólną korzyścią fabrycznie rozwinąć? 6) Czy nie byłoby na czasie, istniejące u nas stowarzyszenia produkcyjne tego samego rodzaju łączyć w odpowiednie związki? 7) Jakie są u nas główne przeszkody do rozwoju przemysłu krajowego i co należałoby przedsięwziąć dla usunięcia tychże? 8) W jaki sposób należałoby dążyć do zabezpieczenia emerytur i zapomóg dla kupców i przemysłowców oraz dla ich rodzin?

— **Wywóz bydła z Galicyi** w r. 1886. wynosił według urzędowych dat kolei galicyjskich: 75.000 cieląt, 76.000 wołów i 16.000 krów — razem 177.000 sztuk, wysłanych stąd do Wiednia, Pesztu, na Śląsk, do Morawy, Czech i Saksonii. Oprócz tego wywieziono do Wiednia: wołowiny 3139.135. klg., cielęciny 498.035 klg. czyli zamieniając to mięso na sztuki byłaby: 21.000 dorosłego bydła i 14.000 cieląt. Dodawszy do tego ową ilość bydła, która przechodzi granicę węgierską i śląską na nogach a która wynosić mogła około 6.000 sztuk — wysłała więc Galicya ogółem w roku zeszłym około 90.000 cieląt, 20.000 krów i 108.000 wołów — razem 218.000 sztuk bydła. Z tego łatwo poznać, jak ważną jest u nas hodowla i wywóz bydła zagranicę.

— **Handel rosyjski** czyni znaczne postępy na Wschodzie. Turcy i Grecy zaopatrują się w zboże i mąkę rosyjską, a nawet i Egipt zaczyna się do niej zwracać. Rosyjskie masło znajduje kupców w Konstantynopolu, Smyrnie itd. tak samo spirytus, piwo i cukier. Z Okemichts przy Poti nad Czarnem morzem, gdzie pewne towary francuskie zakupiło znaczne obszary lasów, wysyłają drzewo na beczki do Francji. Z początkiem czerwca wysłano 400.000 sztuk. Za pomocą cel udało się również Rosji wyprzeć z Odessy węgiel angielski do tego stopnia, że w maju i czerwcu br. do portu odeskiego nie przypłynął ani jeden okręt z węglem angielskim, podczas gdy dawniej przybywało ich po 5 do 10 miesięcznie, a import węgla angielskiego do Odessy wynosił przeciętnie 300.000 ton rocznie. Handel rosyjski na morzu Śródziemnem rozwija się głównie kosztem Anglii i Austro-Węgier, a zwłaszcza tych ostatnich, które dostarczały prze-ważnie spirytusu, mąki, piwa i cukru,

Sprawozdanie tygodniowe izby interesów Towarzystwa roln. okr. Rzeszowskiego z d. 30. Sierpnia b. r.
Rzepak 9.50—9.70 pszenica 7—7.50... żyto 5.10—5.20
jęczmień 5.—5.30... owies 4.25—4.75... wyka 4.50—5.00
— konica — — — — — groch 6.—6.7, ołmiel 55—65.
makuchy — 6.—, okowita 24—24.50 (Ceny za 100 kilo).

Redaktor odpow. i wydawca Karol Novák.

Rubryka „Nadesłane” nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią odpowiedzialności na siebie nie przyjmuje.

NADESLANE.

Dr. Juliusz Bandrowski

po odbyciu specjalnych studyów w Berlinie, otworzył w Rzeszowie (obok Hotelu „Luftmaazyna” dom Finka, I. piętro)

ATELIER DENTYSTYCZNE.

Wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą lub gazem rozweselającym. Sztuczne zęby osadzone na złocie, kauczuku etc.

Handel galanteryjny i norymberski Jakóba Kostkiewicza w Rzeszowie, poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wyroby z prawdziwego złota jakoto: branzolety, brosze, medaliony, kulezki, spinki, pierścienie zaręczynowe i ślubne. Garnitury ze srebra chińskiego Christoffa et C^o po cenach fabrycznych; noże, grabki, łyżki i t. p. Bardzo gustowne wazony na kwiaty, garnitury z porcelany. Wielki wybór krawatek w najnowszym fasonie. Rękawiczki gładkie i uniformowe. Parasole. Obszycia do sukien damskich, oraz różne towary galanteryjne.

Subskrypcja na fabrykę skór.

Komisja wybrana podczas Walnego Zgromadzenia delegatów Związku, w myśl danego sobie upoważnienia

otwiera subskrypcję

na fabrykę wszelkiego rodzaju skór

pod firmą

PIERWSZA ZWIĄZKOWA GARBARNIA w Rzeszowie,

Towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Warunki subskrypcji:

Pojedynczy udział wynosi 200 złr. Każdy członek subskrybować może dowolną ilość udziałów.

W zastępstwie Banku krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi.

Subskrypcję przyjmują:

Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe w Rzeszowie.

Towarzystwo zaliczkowe w Łańcucie.

Przy podpisaniu subskrypcji należy uiścić 5 złr. na rzecz funduszu rezerwowego, oraz pierwszą wpłatę na udział przynajmniej w wysokości 10 złr. od każdego subskrybowanego udziału.

Komisja przysługuje prawo ograniczyć subskrybowaną ilość udziałów.

Z dniem 8go Września 1887 subskrypcja będzie zamkniętą.
Rzeszów dnia 30go lipca 1887.

Przewodniczący komisji:

Karol hr. Scipio.

Członkowie komisji:

(436. 2—?)

Aleksandrowicz Adolf.

Terenkoczy Władysław.

Dr. Reich.

Żardecki Bolesław.

Powolne charłactwo u naszych dzieci

powstaje z niegodziwych wrogów wieku dziecięcego, tj. ze skrofli i choroby anglicznej. Pojawiają się one od najwcześniejszej młodości tych małych delikatnych stworzeń skutkiem niestrawnego trybu życia, skutkiem żywienia ich mączkami, w żołądku dzieci zupełnie niestrawnymi pokarmami, skutkiem zbyt wczesnego odsadzania od piersi, albo zupełnego odmawiania. Są to cierpienia, które we wszystkich warstwach społeczeństwa się pojawiają w młodości i na wsi. Usunąć je można tylko po długiej, męczącej i lata trwającej kuracji środkami tak zwanymi antiskroflicznymi. Między temi tran z wiatroby odgrywa od prastarych czasów pierwszą rolę, lecz ma tę, jak powszechnie wiadomo, wadę, że jest niemiłym w użyciu, a u dzieci budzi często odrazę. Wszelkie próby, aby go uczynić smaczniejszym, albo się zupełnie nie udało, albo osłabiły jego skuteczność.

Wreszcie w trakcie z wiatroby z ekstraktem słodowym aptekarza F. Schmieda w Cieplicach znaleziono wreszcie bardzo zmyślnie i odpowie-

dnie skombinowany dyetetyczny środek. Własność odżywcza i wzmacniająca ekstraktu słodowego w połączeniu z właściwościami tran, po-prawiającą ustrój organiczny, oto momenta, które temu preparatowi zapewniają wkrótce pierwsze miejsce w dziedzinie medycyny-dyetycznej. Tran z wiatroby z ekstraktem słodowym może być podawany do zżywania i w niezliczonych innych wypadkach jako środek odżywczy, mianowicie zawsze wtedy, kiedy zresztą czysty tran zadawano.



Cena dużej flaszki 1 złr., małej 65 c.

Dla zapobieżenia podrabianiu bez wartości, każda flaszka ma na sobie markę ochronną, jak tu przedstawiono.

Prawdziwe można dostać prawie we wszystkich aptekach. — W Rzeszowie w aptece A. Karpińskiego.

Główny skład w Wiedniu u G. & R. Fritz, droguerya en gros. (406. 3—2).

DROGUERJA

J. B. ZACHARSKIEGO w RZESZOWIE
poleca

WODY MINERALNE i ŚRODKI DESINFEKCYJNE

PO CENACH NAJUMIARKOWANSZYCH.

E. F. ARVAY W RZESZOWIE poleca z powodu zupełnego zwinięcia księgarni

po bardzo zniżonych cenach.

Sienkiewicza H. Ogniem i mieczem 4 tomy	zamiast 5.40 złr. 4.—
Mickiewicza Dzieła 4 tomy	5.— „ 3.50
Rogosza. Dzisiejsi bohaterowie, Powieść 2 tomy	2.25 „ 1.50
Sarneckiego. Owale i profile, Szkice i studia z natury	1.80 „ 1.20
Rocznik pedagogiczny, wydane pod redakcją Dieksteina z r. 1881. (Warszawa)	3.75 „ 2.—
Sierocińskiego Pedagogika	2.— „ 1.50
Album lwowskie, przez Nowakowskiego	3.— „ 1.—
Haffera. Kultura łąk	1.60 „ 1.—
Przewodnik dla stolarzy	2.25 „ 1.20
Strzeleckiego, Las w stanie natury	1.80 „ 1.20

Weber Demokritos, w 4 tomach, oprawny	zamiast 9.— złr. 6.—
Ziperlen Der illustrierte Hausthierarzt, opr.	5.10 „ 3.50
Kürschner, — Taschen Konversationslexikon, opr.	1.80 „ 1.30
Heyse - Fremdwörterbuch, opraw.	3.30 „ 2.—
Schroeder. Lehrbuch der Damenschneiderei, opr.	3.60 „ 2.50
Zeuschner. Internationaler Citatenschatz, opr.	4.20 „ 3.—
De Castres, Allgemeines Waaren - Lexikon	3.60 „ 2.30
Dr. J. Grünfeld Compendium der Augenheilkunde	5.40 „ 3.50
Dr. Spitz. Lehrbuch der allgem. Arithmetik I. u. II. Theil	8.40 „ 5.—
Die botanische Systematik zur Morphologie	1.80 „ 1.—
Humoristischer Amorettenkranz 12 fotogr.	5.40 „ 3.—

PRZESTROGA!

Sprzedawany Szan. Publiczności środek przeciw migrenie pod nazwą „Kephalgina“, nie opatrzony na pudełkach firmą mej apteki nie jest sporządzony podług właściwego przepisu Prof. Dra Czyżewicza, podług którego ja wyłącznie takowy wyrabiam.

Jakób Piepes

właściciel apteki pod „węgierską koroną“ we Lwowie.

Kephalgina mojego wyrobu, środek niezawodny przeciw migrenie jak to stwierdzają liczne świadectwa, jest do nabycia w następujących aptekach:

We Lwowie: P. Mikolascha, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera i O. Blumenfelda.

W Krakowie: K. Wiszniewskiego.

W Tarnopolu: F. Jamrogiewicza.

W Przemyślu: A. Mańkowskiego.

W Stanisławowie: A. Amirowicza.

W Tarnowie: M. Adlera.

W Zaleszczykach: S. Kajetanowicza.

W Wiedniu: Ph. Neustein (Spiegelgasse).

W Graczu: Adolfa Jakica.

W Szt. Hubert: (Węgrzy) A. Zimniewicza.

W Warszawie: H. Kucharskiego.

Cena pudełka mniejszego 50 ct. większego 90 ct. wraz z przepisem użycia. (437. 2—?)

Od lat 12 znakomicie wypróbowana!

wyższego sztabowego lekarza i fizyka

Dr. G. Schmiedta

OLIWA NA USZY

leczy prędko i radykalnie czasową głuchotę, wycieki z uszu, kłócio w uszach, nawet w zastarzałych i najpoważniejszych wypadkach.

Usuwa natychmiast przykry szum w uszach, niemiłej lekkiej niedosłuch jak tego dowodzą tysiące świadectw oryginalnych. — Cena flaszki wraz z opisem użycia 2 złr. a, w.

Dostać można w aptekach najwięcej renomowanych. W Wiedniu: w apt. „zum römischen Kaiser“, w apt. Bayera, Wollzeile. Nr. 13. — W Krakowie: w apt. Edwarda Radlera. (421. 12—?)

PRAWDZIWE, BERNENSKIE! SUKNO Metr 1 zł.

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI!

wysła

po cenach fabrycznych

Leopold Epstein w Bernie.

(391. 22—?)

TYLKO Z TĄ MARKĄ PRAWDZIWY.

Profesora Dr. Liebera

ELIXIR WZMACNIAJĄCY NERWY

do trwałego, radykalnego i pewnego wyleczenia wszelkich, nawet uporczywych cierpień nerwowych, szczególnie pochodzących z błędów młodości. Trwale uleczenie wszystkich osłabień, bladoci, lęku, bólu głowy, migreny, bicia serca, bólów żołądka, niestrawności i t. d.

Elixir wzmacniający nerwy, sporządzony z najszlachetniejszych roślin z wszystkich 5 części świata, podług najnowszych doświadczeń wiedzy lekarskiej przez powagę pierwszego rzędu, daje gwarancję usunięcia powyższych cierpień. Blizsze szczegóły podaje do każdej flaszki dołączony cirkularz. Cena pół flaszki 2 zł. w. a., całej 3 zł. 50 ct. w. a. — za gotówkę lub pobraniem pocztowem.

Główny skl. d. M. SCHULTZ, HANNOVER, Schillerstrasse.

Składy w aptekach: Zygm. Ruckera. Lwów. — Wiktora Redyka i E. Stockmara w Krakowie. — M. Redera w Brodach. — W Rzeszowie w drogueryi J. B. Zacharskiego. (315. 26—24).

Oczienkami E. F. Arvaya w Rzeszowie, 1887.

Jan Nowak dyplomowany weterynarz mieszka w Rzeszowie w rynku Nowego miasta obok kawiarni Klapholza.

(435. 2—?)



Uczniowie gimnazjalni

znajdą na zbliżający się rok szkolny wygodne pomieszczenie i nadzór w domu nauczyciela tutejszych szkół publicznych. (530. 3—?)

Blizszej informacji udzieli z grzeczności Administracya „Tygodnika Rzeszowskiego.“

Po bardzo przystępnej cenie udziela się

LEKCYI

na
FORTEPIANIE

Wiadomość przy ulicy Nowej w domu pana Nizioła — lub w Administracyi „Tygodnika Rzeszowskiego“. (438. 1—?)

Wanuchy chmielowe
od 1.80—3 złr.

Siatki chmielowe od
13—28 ct. za mtr.

poleca

A. Borówka

w Rzeszowie,

Sekrét. Tow. Roln. Rzesz.

(439. 1—?)



najlepszy środek przeciw wszelkim owadom

działa rzeczywiście z zadziwiającą siłą i niszczy znajdujące się owady szybko i pewnie tak, że nawet żaden ślad nie pozostaje.

Niszczy zupełnie pluskwy i pszczy.

Czyści gruntownie kuchnie ze szwabów.

Usuwa natychmiast mole.

Uwalnia najszybciej od plagi much.

Ochronia nasze ZWIERZĘTA DOMOWE i rośliny przed wszelkimi plagami i powstającymi z nich chorobami.

Radykalny środek przeciw wszom etc.

Należy uważać dokładnie: Co w otwartym papierze zwalone, nie jest nigdy swojakością Zacherla.

Tylko w oryginalnych flaszkach prawdziwie i tani jest do nabycia w Głównym Składzie

J. Zacherl, Wiedeń, I. Goldschmiedgasse 2.

Małą na składzie

W Rzeszowie: J. Schmitt i Sp.

„ E. G. Neugebauer,

„ St. Jaskiewicz,

„ J. B. Zacharski,

„ A. Karpiński, apt.

W Jarosławiu: J. Rabin

„ Dr. Juskiwicz,

„ St. Tandajski,

„ Jan Ludwik, apt.

„ H. Kottmann,

„ Jan Krempa,

W Tarnopolu: W. Mulder i Sp.

„ E. Franz,

„ F. Leszczyński,

„ P. Schart,

„ P. Mott,

„ H. Rager,

„ H. Wiatnayer,

„ J. Skowronski,

„ A. Borow,

„ J. Reid, [425. 15—6],

„ W. L. Hudecki, apt.

Po odbyciu specjalnych studiów w Berlinie, a to tak na klinikach tutejszych jak i w pierwszorzędnym zakładzie technicznym dra Baumego, otworzyłem w Rzeszowie stałe

ATELIER DENTYSTYCZNE

zaopatrzone podług wzorów zagranicznych w wszelkie najnowsze przybory i narzędzia.

W zakres mego działania wchodzi wszystkie trzy gałęzie nowoczesnej dentystyki tj. 1) część chirurgiczna (ekstrakcje zębów ze znieczuleniem). 2) część konserwacyjna tj. plombowanie cementem, srebrem i złotem. 3) część techniczna uzupełniająca braki, za pomocą sztucznych wyrobów.

ATELIER DENTYSTYCZNE otwarte codziennie przed południem od godz. 10—12, po południu od godz. 3—5.

Dr. Juliusz Bandrowski.

(111. 11—?)

Obok hot. Luftmaszyny w domu Finka, na I szc. piętrze.